OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 29 października 1934 r. Nr. 308

Nad zjednoczoną Jugosławją

dziełem króla Aleksandra, czuwać będzie Rada Regencyjna i Rząd

BIAŁOGRÓD (PAT). Rada Regencyjna wydała wczoraj wieczorem odezwę, w której pisze m. in., że wolą zmarłego króla-rycerza Aleksandra I Zjednoczyciela powołana została na regentów króla Piotra II.

Rada czuwać będzie przedewszystkiem nad jednością narodu, niepodległością i całością terytorjalną państwa, wykonywując władzę królewską, zawsze i wyłącznie będzie miała przed oczyma interesy tronu i dobro Jugosławji.

„Jesteśmy przekonani głęboko, że w zadaniu naszem na rzecz postępu Jugosławji mieć będziemy za sobą cały naród".

„Zmarły Król-Rycerz Zjednoczyciel poświęcił dla swego narodu całe życie i wszystkie siły, dal on nam równocześnie przykład i wskazał nam drogę, jak służyć dobru i interesom swego narodu. Los chciał, by jego tragiczna śmierć wykazała światu całemu, jak skonsolidowana i niezachwiana jest jedność naszego narodu. Spada na nas wielkie zadanie i odpowiedzialność historyczna zachować jego wielkie dzieło i być godnymi sławnego monarchy.

Jesteśmy przekonani, że w tem ciężkiem zadaniu wspomagani będziemy przez cały naród jugosłowiański".

Odezwa kończy się stwierdzeniem: „W ten sposób wielkie dzieło króla-rycerza Aleksandra I Zjednoczyciela — potężna i kwitnąca Jugosławja — stanie się jeszcze bardziej skonsolidowana i rozwijać będzie dla ogólnego dobra narodu. Z tą myślą złączmy się dokoła młodego króla, J. Król. Mości Króla Piotra II, nad którym czuwa jego dostojna matka, Jej Królewska Mość Królowa Marja i z wiarą w Boga patrzmy z ufnością w przyszłość".

Wczorajsze posiedzenie Skupczyny, na którem była odczytana deklaracja rządowa miało przebieg bardzo uroczysty. Wobec wypełnionych ław zgromadzenia prezes rady ministrów Uzunowicz wśród ogólnej ciszy odczytał deklarację rządu, której pierwsza część była poświęcona pamięci króla Aleksandra i jego wielkiemu dziełu. Wszyscy posłowie powstali z miejsc oddając hołd pamięci króla - bohatera.

Premjer Uzunowicz wyraził podziękowanie pod adresem szefów państw obcych za wyrazy sympatji i szacunku, jakie otrzymał od nich naród jugosłowiański spowodu tragicznej śmierci swego monarchy.

Świadoma swych sił politycznych i wojskowych Jugosławja, oparta na cennych przyjaźniach i sojuszach, chociaż okryta żałobą, potrafi zachować zimną krew, co nie oznacza jednak bezczynności, przeciwnie rząd będzie dążył energicznie do jaknajzupełniejszego wyświetlenia zbrodni marsylskiej i do ustalenia odpowiedzialności, co pozwoli na zastosowanie koniecznych sankcyj.

Należy bowiem położyć kres zbrodniczej działalności przeciwko Jugosławji i przestępczej tolerancji w stosunku do zbrodniarzy. W sprawie tej rząd jugosłowiański jest pewien, iż może liczyć nietylko na poparcie swych przyjaciół i sojuszników, ale również i całego świata cywilizowanego".

Kończąc swe przemówienie premjer Uzunowicz podkreślił, iż rząd liczy również na jednomyślność całego narodu, o którą rozbija się wszystkie ataki wrogów.

Deklaracja rządowa była przyjęta oklaskami na wszystkich ławach.

Zmiany personalne w monopolach

B. wicemin. Dolanowski dyrektorem Zakł. Ubezp.

W kołach miarodajnych potwierdzają wiadomość, iż naczelny dyrektor polskiego monopolu, inż. Marjan Mickiewicz, podał się do dymisji. Dymisja została przyjęta.

Z dniem 1 listopada inż. Mickiewicz obejmie stanowisko dyrektora Zakładu Oczyszczania Miasta w Warszawie.

Do dymisji podał się również szef wydziału sprzedaży w monopolu tytoniowym, płk. Kania. Dotychczas niewiadomo, czy dymisja płk. Kani będzie przyjęta.

Dymisje powyższe przypisać należy różnicom zapatrywań, jakie wyłoniły się na tle projektowanej przez ministerstwo skarbu reorganizacji sprzedaży wyrobów monopolowych.

W Ministerstwie Skarbu przyjęta była u podsekretarza stanu Wernera delegacja zarządu głównego Związku Inwalidów R. P. Delegacja interwenjowała wsprawie zamierzonej reformy sprzedaży artykułów monopolowych i przeciwko wysuwanym projektom zupełnego skasowania koncesyj.

*

Dyrektorem zakładu Ubezpieczeń Społecznych ma zostać b. wiceminister spraw wewnętrznych dr. Dolanowski.

Burzliwe obrady kongresu radykałów

PARYŻ (PAT). Specjalny wysłannik PAT. donosi z Nantes: Podczas gdy plenum kongresu obradowało nad sprawami organizacyjnemi na zebraniu połączonych komisyj dla sprawy reformy państwa i polityki ogólnej toczyła się zawzięta walka o stanowisko partji radykalnej wobec rewizji konstytucji. Obradom kolejno przewodniczyli: sen. Israel i sen Caillaux. Zgłoszono szereg rezolucyj. Największe zainteresowanie i dyskusję wywołało jednak przemówienie prezesa partji, min. Herriota. W dyskusji okazało się, że większość członków komisji jest przeciwna rewizji art. 5 ustawy konstytucyjnej, dotyczącej sprawy rozwiązania izby. Inne punkty projektów rządowych nie wywołały zasadniczych sprzeciwów, jakkolwiek spowodowały ożywioną wymianę zdań. W rezultacie powzięto następującą kompromisową rezolucję która jutro będzie przedstawiona na plenum kongresu.

Kongres jest gotów przychylić się do wszelkiej reformy, któraby miała na celu zapewnienie trwałość rządów oraz sprawniejsze funkcjonowanie organów państwowych, kongres nie mógłby jednak zgodzić się na żadne zarządzenia, które przedstawiałyby ryzyko faworyzowania w przyszłości władzy jednostki, wymierzonej przeciwko swobodom republikańskim.

Popołudniu komisje obradowały nad rezolucją, omawiającą stosunek partji radykalnej do rządu. Przedstawiony przez referenta wniosek w tej sprawie brzmi:

Kongres zgadza się na kontynuowanie rozejmu partyjnego, pod warunkiem jednak, że będzie on lojalnie przestrzegany, że będzie się sprzeciwiał zbrojnym przedsięwzięciom przeciw ustrojowi i że będzie się starał przedewszystkiem znaleźć środki, mogące wyjaśnić sytuację w dziale produkcji rolnej oraz zapobiec bezrobociu.

W dyskusji nad polityką zagraniczna kongres wypowiedział się za rozszerzeniem uprawnień Ligi Narodów organizacją pokoju, przeciw zbrojeniom, handlowi bronią oraz nacjonalizmowi, który stanowi groźbę dla pokoju Europy.

Staszna śmierć podczas snu

Tajemnicy sprawcy rzucili bombę, która spowodowała pożar

POZNAŃ. PAT. Wczoraj w Pakości w domu niejakiego Łuczaka nastąpił silny wybuch, wskutek czego powstał pożar. Cały dom spłonął. Pod zgliszczami znaleziono zwęglone zwłoki Marcelego Kozłowskiego, który w chwili wybuchu znajdował się w łóżku.

Istnieje podejrzenie, że w domu tym wybuchła bomba lub większa ilość prochu. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Nie jest wykluczone, że jest to zbrodnia.

Dwie katastrofy kolejowe

16 robotników rannych, 6 wagonów rozbitych

Wczoraj około godz. 5-ej na nowobudującej się linji kolejowej Radom — Warszawa za stacją kolejową Bartodzieje w miejscowości Dębniak pow. radomskiego nastąpiło zderzenie parowozu z wagonem robotniczym, skutkiem czego 26 robotników zostało lekko rannych. Rannych przewieziono do szpitala. Bliższych danych narazie brak.

Wczoraj o godz. 3.30 rano pociąg towarowy Nr. 9995, idący od strony Krakowa najechał przed stacją kolejową w Tarnowie na pociąg żywnościowy, przeznaczony do Dąbrowy. 6 wagonów zostało zniszczonych, wtem 4 załadowane żytem i ziemniakami zostały zupełnie strzaskane.

Kierownik pociągu i maszynista uratowali się przez wyskoczenie z pociągu. Powodem wypadku była mgła, skutkiem czego maszynista nie zauważył semaforu, wskazującego sygnał „stój".

Szpieg oskarża szpiega

PARYŻ, (PAT). W Belfordie rozpoczął się proces intendenta wojskowego Frange, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec. W charakterze świadka staje szpieg niemiecki Krauss, który twierdzi, że Frange ułatwiał mu działalność przez dostarczanie informacyj.

Rozprawa odbywa się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Brat oskarżonego mjr. Frange rozwinął szeroką akcję, mającą na celu wykazanie, iż intendent Frange padł ofiarą intryg i porachunków osobistych i że jest niewinny. Ze względu na to, że oskarżony brał udział w woinie światowej, na rozprawę dopuszczono przedstawicieli b. kombatantów.

Zuchwały napad i porwanie bogacza

CHICAGO, (PAT). Czterech bandytów napadło na przybyłego tu z Nowego Jorku pośrednika djamentów, pobiło go rękojeścią rewolweru, wciągnęło go do samochodu i wywiozło z miasta.

Po drodze bandyci zrabowali maklerowi pudło z nieszlifowanemi djamentami wartości około 50 tys. dolarów oraz 500 dolarów gotówką. Poczem wyrzucili go z samochodu.

Śmierć najstarszej Polki

NOWY JORK. (PAT). W mieście Wilkesbarre w Stanie Pennsylvania zmarła najstarsza Polka w Ameryce Katarzyna Gabryszewska mając 108 lat. Do Ameryki przybyła do dzieci swoich — przed 50 laty.

Osierociła córkę, syna, 32 wnucząt, 49 prawnuków i 4 praprawnuków.

Porażka Rana

FILADELFJA. (PAT). W meczu bokserskim Eddie Cool znokautował w 6-ej rundzie boksera polskiego Rana.

Samobójstwo zakochanej pary

Rodzice nie pozwolili na ślub

KRAKÓW (PAT). Nocy dzisiejszej w parku dra. Jordana popełnili samobójstwo, Juljan Danek lat 25 z Zembrzyc z zawodu pomocnik szewcki i Zofja Gołucka lat 22 również z Zembrzyc. Danek zastrzelił najpierw z rewolweru Zofję Gołucką, poczem wystrzałem w głowę odebrał sobie życie. Juljan Danek pełnił służbę w 2 p. lotniczym w Krakowie do dnia 28 lutego b. r.

Po zwolnieniu z wojska miał zamiar poślubić Zofję Gołucką, córkę zamożnego gospodarza w Zembrzycach, czemu jednak sprzeciwili się rodzice. Przy zwłokach znaleziono korespondencję, z której wynika, że oboje postanowili popełnić wspólnie samobójstwo.

Ścisk w więzieniach hiszpańskich

MADRYT (PAT) W więzieniu madryckiem przewidzianem na pomieszczenie 1100 więźniów, znajduje się obecnie 3000 osób. Miejsce uwięzienia przywódcy socjalistów Largo Caballero jest w dalszym ciągu trzymane w tajemnicy. Pozostałych więźniów wolno odwiedzać. Opieka społeczna zajęła się losem 110 sierot, których rodzice padli w czasie powstania w Asturji.

Trybunał najwyższy zażądał od Kortezów zniesienia nietykalności parlamentarnej w stosunku do byłego premjera Azany i deputowanego ze stronnictwa lewicy republikańskiej Luis Bello.

W Oviedo zarekwirowano szereg samochodów ciężarowych w celu zwiezienia trupów, znajdujących się dokoła miasta. Rozpoczęto też oczyszczanie spalonych domów i gmachów, pod których gruzami znaleziono wiele zwęglonych zwłok.

DZIŚ CZYTAMY:

na str. 2-ej „TITA TASEMKA ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA"

i

„PROCES JEDNEGO Z DYREKTORÓW ŻYRARDOWA"

na str. 3-ej „TYSIĄCE UDRĘCZEŃ W RAMIONACH HISTERYCZKI"

na str. 4-ej dalszy ciąg powieści „TOWAR Nr. 1"

Amerykanie przeciw komunistom

NOWY JORK, (PAT). Propaganda komunistyczna, która od roku zaczęła się gwałtownie rozwijać w Stanach Zjednoczonych, spotyka się w niektórych częściach kraju z bardzo ostrą reakcją. W Minneapolis nieznani sprawcy zniszczyli księgarnię komunistyczną Workers Book Store i na miejscu pogromu zostawili następującej treści notatkę:

Oto nowoczesna „tea-party" — nie chcemy mieć komunistów w Minneapolis". (Od słynnej „tea-party" w Bostonie, t. j. zniszczenie angielskich importów herbaty, zaczęła się amerykańska Wojna o Niepodległość — przyp. red.).

Sprawcy zamachu wywieźli wszystkie książki z księgarni za miasto i tam je spalili, a na miejscu zostawili kartkę z napisem „Pierwsze ostrzeżenie dla komunistów".

Porwanie dziecka w szkole

HARTFORD (Connesticut). (PAT). Na dziedzińcu jednej ze szkół dwuch nieznanych osobników porwało 9-letnią dziewczynkę, Patrycję Henry i umknęło oczekującym w pobliżu samochodem.

Polska bije Niemcy w ping-pongu 7:2

GDAŃSK (PAT). Rozegrany w piątek wieczorem w Gdańsku pierwszy międzypaństwowy mecz ping - pongowy Polska — Niemcy zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Polski w stosunku 7:2.

Wyroki skazujące i uniewinniające

w procesie przeciwko członkom O. N. R.

Jedyną sensacją w dniu wczorajszym były trzy procesy przeciwko członkom ONR, oskarżonym z art. 165 kod. karn. o należenie do związku, którego istnienie i ustrój ma pozostać tajemnicą wobec władzy Państwa.

Jako pierwsza sprawa, rozpatrywane było oskarżenie Władysława Gontarczyka, który po pijanemu wszczął awanturę z dorożkarzem, nie chcąc zapłacić za jazdę. Gdy Gontarczyka sprowadził post. Ciepliński do komisarjatu, okazało się przy rewizji, że posiada bloczek z kwitami po 10 groszy na fundusz ONR. Aresztowano go wobec tego. Zapytany, skąd posiada bloczek, tłumaczył się, że nie wie.

— Byłem w barze na kolacii ze znajomym, Fabiszewskim. Skąd się wziął bloczek w mojej kieszeni, nie potrafię wyjaśnić, gdyż wyszedłem z baru pijany. Pewnie ktoś mi to podrzucił.

Tymczasem policja przeprowadziła szczegółowe dochodzenia. Przesłuchano Fabiszewskiego i zarządzono u niego rewizję domową. Znaleziono wówczas nielegalne pismo „Nowa Sztafeta". Fabiszewski powiedział, że „Nową Sztafetę" otrzymał od Gontarczyka.

Proces Gontarczyka odbywał się przy drzwiach otwartych. Sąd uniewinnił go.

Następną zkolei sprawą, był proces grupy adw. Rościszewskiego, który miał także proces karny w sobotę w Otwocku, jako oskarżony wespół z 16 młodzieńcami o czynne targnięcie się na policjantów podczas aresztowań uczestników nielegalnej wycieczki w Międzylesiu. Rościszewski został z tego zarzutu uniewinniony wraz z aplikantem Kamnicem, który niedawno powrócił z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Natomiast 11 osób sąd skazał na różne kary od 6 miesięcy aresztu do 1 roku więzienia. Najsurowszą karę poniosła Gwardecka, która w sądzie była usunięta z sali rozpraw.

Adw. Rościszewski odpowiadał z więzienia, w którem przebywa od dwóch miesięcy. Akt oskarżenia zarzuca mu prowadzenie akcji propagandowej nielegalnie, już po rozwiązaniu ONR. Policja roztoczyła nad nim obserwację i ustaliła, że pozostaje w bliższym kontakcie z Piotrem Piotrowskim, pseudo „Czarny". W mieszkaniu znaleziono u niego 400 egz. „Nowej Sztafety".

Rościszewski był działaczem na terenie Związków Zawodowych Polska Praca (Nowy Świat 12). Kompromitujące materjały znalazł zastępca sędziego śledczego na ślepem podwórku, pod oknem stołowego pokoju mieszkania Rościszewskiego. Takie same dowody znaleziono i u inych podejrzanych.

Skazana niedawno w procesie przy drzwiach zamkniętych, członkini ONR, Irena Bądzyńska zajmowała się przepisywaniem komunikatów i instrukcyj na maszynie swego ojca. Odbijała także na powielaczu „Sztafetę". Rozsyłaniem nielegalnego pisma zajmował się Nikodem Bancerz.

Najbardziej obciążający materjał znaleziono w trzeciej grupie oskarżonych. Mieli oni okólnik tajny tej treści: „Po wprowadzeniu obozu izolacyjnego, skończyła się półjawna polityka, a zaczął okres tajnej walki".

Do gmachu sądu przybyło masę publiczności, zainteresowanej przebiegiem procesów, w których jako oskarżyciel wystąpił prokurator do spraw politycznych, Kożuchowski. Sądził jednoosobowo sedzia Dąbrowo.

Oskarżyciel postawił wniosek o tajność rozprawy, przeciwko czemu protestowali obrońcy, podnosząc, że proces nie wywoła niepokoju powszechnego. Tymczasem ludzie gotowi uważać ONR-owców za szpiegów, a komuniści za swych sprzymierzeńców.

Sąd ograniczył proces przy drzwiach zamkniętych tylko do zeznań świadków — przedstawicieli władz bezpieczeństwa i przemówień stron. Reszta rozpraw toczyła się przy udziale publiczności.

Sensacyjna „dintojra"

BIAŁYSTOK. Pan J..., znany w Białymstoku, mistrz sztuki kulinarnej (chrześcijanin), wynajął niedawno u p. Przedmiejskiej (ul. Pierackiego 27) lokal, by urządzić tam restaurację.

Pan J... zadatkował lokal 300 złotemi i w umówionem terminie przybył do p. Przedmiejskiej, żądając kluczy od lokalu, gdyż chciał się wprowadzić i rozpocząć prowadzenie interesu. Właścicielka klucza jednak nie dała, oświadczając, że się rozmyśliła i może zwrócić zadatek.

Pan J... zadatku nie przyjął zpowrotem i podał p. Przedmiejską, jako żydówkę do sądu rabinackiego. Ponieważ p. Przedmiejska oświadczyła przed rozpoczęciem sprawy, że lokalu nie chce wynająć, gdyż się dowiedziała, iż będą się tam odbywać orgje z fordanserkami, zażenowany w swej skromności areopag rabinacki rozpatrywał sprawę przy drzwiach zamkniętych i wydał wyrok niepomyślny dla p. J..., bowiem polecił p. Przedmiejskiej zwrócić zadatek i nie wynajmować lokalu.

Niezadowolony p. J. zapowiedział apelację i starozakonni patrjarchowie znaleźli się z tego powodu w niewygodnej sytuacji, gdyż „Din - tojra" jest bezapelacyjną. Któryś jednak z tutejszych „prawników" wyjaśnił, że jest wyjście. Mianowicie wyższą instancją nad sądem rabinackim są trzej cadycy: z Góry - Kalwarji, Bełżca i Wilna.

Takim cadykiem apelacyjnym w Wilnie jest p. Ojzer Grodzieński. Ponieważ dla pana J. Wilno jest miejscem najwygodniejszem, przeto tam skierował swą apelację.

Wyrok w tej tak absorbującej sfery talmudyczne sprawie oczekiwany jest przez te sfery z wielkiem zainteresowaniem i niecierpliwością.

Ujęcie zbiegłego mordercy

BIAŁYSTOK. Wczoraj donosiliśmy o bestjalskim mordzie, jakiego dokonał na osobie swej narzeczonej Helenie Pęskiej 24 letni Leon Kulesza w Zambrowie, pow. łomżyńskiego.

Morderca uciekł i przez dwa dni ukrywał się w okolicznych lasach. Nękany głodem wyszedł jednak ze swej kryjówki i udał się nocą do Zambrowa, gdzie go poznano i ujęto.

Zabójcę osadzono w więzieniu.

Słynny Caen procesuje się z sekwestratorem

16 listopada rozpocznie się sensacyjny proces na tle sprawy Żyrardowskiej

Donosiliśmy o poczynaniach dwóch aresztowanych dyrektorów Zakładów Żyrardowskich, Vermerscha i Caena, którzy mimo osadzenia ich w więzieniu Mokotowskiem pod oskarżeniem udziału w machinacjach koncernu Boussaca, nie zaniechali walki z sekwestrem sądowym Żyrardowa. Na dzień 16 listopada wyznaczył wiceprezes wydziału I cywilnego Sądu Okręgowego termin sensacyjnej rozprawy ,wynikłej na tem tle.

Dyrektor Żyrardowa Moise Caen, wystąpił z powództwem przeciwko sekwestratorowi sądowemu o odszkodowanie za zwolnienie go ze stanowiska. Caen domaga się wypłacenia mu 6-ciomiesięcznego uposażenia co wynosi około 20.000 złotych. W ten sposób aresztowany dyrektor niezależnie od skargi złożonej wespół z drugim dyrektorem Vermerschem przeciwko sekwestratorowi do wydziału handlowego Sądu Okręgowego występuje z konkretnemi roszczeniami.

Sekwestr sądowy uzasadnia zwolnienie Caena nieprzezornemi krokami francuskiego dyrektora wbrew ostrzeżeniom sekwestru. Wszedł on bowiem z polecenia Boussaca do zdekompletowanego zarządu spółki akcyjnej Zakładów Żyrardowskich po złożeniu dymisji przez członków polskich zarządu. Ponieważ Caen był w tym czasie funkcjonarjuszem Zakładów, naruszył on przez przyjęcie mandatu obowiązujące w tej mierze przepisy. Nie można bowiem być równocześnie urzędnikiem sekwestru i członkiem zawieszonych władz spółki akcyjnej.

Powód Caen otrzymał już wczoraj wezwanie na rozprawę, wysłane mu do więzienia Mokotowskiego. Niezależnie od procesu w wydziale I cywilnym, przewidywana jest w przyszłym miesiącu rozprawa w wydziale handlowym dla załatwienia skargi Caena i Vermerscha domagających się przywrócenia im praw dyrektorów.

Straszna zemsta narzeczonej

WILNO. Mieszkanka wsi Kobylczyce panna Zofja Konarzewiczówna uważała za swego narzeczonego mieszkańca tejże samej wsi Wincentego Szerskiego. Pan Wincenty bowiem przysięgał na wszystkie świętości, że się z nią ożeni, a gdy zdobył już niedostępną dla nikogo innego jej cnotę, po pewnym czasie zaręczył się z inną.

Opuszczona i wzgardzona panna Zosia obmyśliła szatański plan zemsty. Wyprosiła u niewiernego narzeczonego jeszcze jedną tylko, już ostatnią schadzkę, a gdy pan Wincenty zjawił się na oznaczonem miejscu, oblała mu twarz jakimś żrącym płynem co spowodowało u niego całkowitą ślepotę.

Za ten mściwy i okrutny czyn otrzymała panna Zosia w Sądzie Okręgowym 5 lat więzienia, a wczoraj Sąd Apelacyjny, uwzględniając jej stan psychiczny i moralną krzywdę zmniejszył jej karę do 3 lat więzienia.

Sprytnie bili

(S. F.) Zajście w sklepie z obuwiem p. Izydora Mączki, w świetle zeznań klientki, p. Otylji Mikołajczyk, miało przebieg następujący:

P. Otylja kupiła sobie parę pantofli, ale ponieważ nazajutrz sąsiadka powiedziała jej, że pantofle są nieładne, odniosła je do sklepu, żądając zwrotu pieniędzy.

P. Mączka odmówił. Wówczas p. Otylja zdenerwowała się i, krzycząc „złodzieje, oszuści", rąbnęła kupca obcasem jednego ze świeżo nabytych pantofli w głowę.

Krew zalała czoło p. Mączki. Naprędce przyłożył chusteczkę i, jak wódz, szykujący się do walnej rozgrywki, krzyknął na subjektów.

— Beniek, Moniek, Salek! Obsłużyć klientkę! Beniek, zamykaj drzwi na klucz. Samek, krzesełko!

Przerażona klientka skoczyła do drzwi.

— Co to jest? — wrzasnęła.

— Zaraz, zaraz! — powstrzymał ją jeden z subjektów. — My panią zaraz obsłużymy, że panią cholera zdechnie!

Po chwili p. Otylja leżała plecami do góry na krzesełku, a p. Mączka, trzymając się za rozbite czoło, dyrygował:

— Beniek! Weź klientkę za usta! Gdzie ją łapiesz, psiakrew? Tu są u ciebie usta? Moniek! Ściągaj desusy! Nie swoje chambał! Klientki! Już! Trzymać mocno! Ja zaczynam!

I p. Mączka, ręką na płask, żeby ślady były jak najmniejsze, zaczął okładać obnażoną wypukłość p. Otylji.

P. Otylja rzucała się, próbowała wyrwać, ale nadaremnie.

— Kto teraz? — niecierpliwili się subjekci, kiedy szef skończył. — Może ja?

— Stać! — regulował ruch p. Mączka. — Gdzie się pchasz? Najpierw Beniek. On jest najstarszy subjekt. Potem dopiero ty.

Gdy wreszcie wszyscy trzej subjekci pomścili krzywdę szefa, p. Mączka kazał klientce zapiąć starannie bieliznę i ze słowami: „Moje uszanowanie pani", wypchnął ją za drzwi. Następnie poszedł do doktora, kazał sobie zrobić obdukcję i wystosował obszerną skargę przeciwko p. Otylji, powołując na świadków wszystkich trzech subjektów.

I oto p. Otylja znalazła się w sadzie, oskarżona o pobicie p. Mączki.

— Wysoki sądzie! — łkała, załamując ręce. — Ja go raz rąbłam, a oni mnie z pół godziny bili! Tylko sprytne cholery, wiedzieli gdzie mnie bić! Bo on w łeb dostał, to go może sądowi pokazać. A ja tylka, żeby nie wiem co, nie pokażę.

Przewód sadowy wypadł jednak niekorzystnie dla p. Otylii i sąd wydał wyrok skazujący ją na 100 zł. grzywny.

„Tata Tasiemka" znów na wolności

Zwolniony został z więzienia Mokotowskiego b. radny Łukasz Siemiątkowski, znany pod pseudonimem „Tasiemki", który aresztowany został dla odbycia kary 3-ch lat więzienia za udział w głośnych bandach na placu Kercelego. „Tasiemka", uzyskał ponowne odroczenie wykonania wyroku z powodu złośliwego nowotworu na mózgu.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

BOKSERZY SKODY ZAPROSZENI DO NORWEGJI

Sekcja bokserska Skody otrzymała z Norwegji zaproszenie dla trzech swoich bokserów, Kozłowskiego, Seweryniaka i Antczaka.

Pięściarze nasi mieliby startować w międzynarodowych zawodach w Oslo w dniach 4 — 6 listopada b. r.

Z powodu braku wolnych w tym czasie terminów Skoda odpowiedziała na zaproszenie odmownie.

AZS WALCZY W NIEDZIELĘ Z NIEMCAMI

W niedzielę o godz. 10.30 na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie odbędzie się międzynarodowy mecz w szczypiorniaku pomiędzy stołecznym AZS a wrocławskim zespołem „Deutsche Studentenschaft".

AZS wystąpi do walki w nast. składzie: Twardo, Słyk I, Płachecki I i II, Nowakowski, Słyk II, Kowalski, Kozłowski, Sawaniak, Leinweber i Grudzik.

Wstęp na mecz — dla młodzieży szkolnej bezpłatny. W tym celu rozesłano szkołom pewną liczbę biletów.

REKORD WALASIEWICZÓWNY

Dotychczasowy nieoficjalny rekord świata na dystansie 250 mtr. należał do Angielki Edwards z wynikiem 33.4 sek. i ustanowiony był w Göteborgu na kobiecych igrzyskach olimpijskich w roku 1926.

Wynik Walasiewiczówny, wynoszący 32,3 sek., lepszy jest przeto o 1,1 sek. Należy jednak nadmienić, że dystans ten, jako nienotowany w oficjalnej tabeli rekordów od roku 1926, nie był w zasadzie przez kobiety uprawiany i stąd nie sposób zorjentować się, jaki wynik na tym dystansie mogłyby ustanowić tak wspaniałe biegaczki, jak: Krauss czy Koubkova.

Wynik Walasiewiczówny nie ma szans na uzyskanie oficjalnego rekordu.

NIEMIECCY STUDENCI PRZEGRALI W KATOWICACH

W Katowicach odbył się międzynarodowy mecz w szczypiorniaku pomiędzy wrocławskim zespołem Deutsche Studentenschaft a katowicką Pogonią. Pogoń Katowicka jest, jak wiadomo, mistrzem Polski w szczypiorniaku na rok 1934.

W meczu wczorajszym Niemcy przegrali w stosunku 5:8.

ZE ŚWIATA

WIEDEŃ. W Austrji oczekiwany jest dekret państwowy regulujący stosunki w sporcie austrjackim.

Wicekanclerz ks. Starhemberg, naj wyższy zwierzchnik sportu austrjackiego, w tych dniach omawiał najwyższego punktu wspomnianej ustawy. Przy okazji Starhemberg oświadczył, iż austrjaccy sportowcy powinni startować w igrzyskach olimpijskich 1936 r. w Berlinie, podkreślając na przeszkodzie nie mogą stanąć stosunki polityczne niemiecko - austrjackie.

N. JORK. Menażer bokserskiego mistrza świata wszystkich wag Maxa Baera, oświadczył w tych dniach, że Baer tylko wówczas bronić będzie w walce zdobytego tytułu, jeśli za mecz otrzyma kwotę pół miljona dolarów.

LONDYN. Najbardziej sensacyjne spotkanie piłkarskie sezonu Anglja—Włochy wyznaczone na 14 listopada b. r. w Londynie sędziowane będzie przez Szweda Olsona.

Wesoły Kącik

KLUB GRUBASÓW

Nie każdy wie, że w Warszawie po za klubem myśliwskim, klubem szachistów, klubem wioślarzy i t. d., istnieje jeszcze klub grubasów, którego członkiem może zostać każdy kto przekroczył 120 kilo wagi.

I oto pewnego razu prezes tego klubu, pan Kołtuński, stwierdził z przerażeniem, że ilość członków klubu z dnia na dzień się zmniejsza. Pod wpływem zmartwień kryzysowych członkowie chudną, brzuchy im spadają i z braku wymaganej wagi, muszą wypisać się z klubu.

Zgnębiony prezes zwołał natychmiast walne zgromadzenie.

— Bracia grubasy! — zaczął gdy zebrali się wszyscy — Grozi nam niebezpieczeństwo! Pod wpływem kryzysu nasze brzuchy zaczynają opadać! Biada nam! Może przyjść czas, że zniknął zupełnie piękne, okrągłe, tłuste brzuchy!

Na sali zapanowało ponure milczenie, a prezes otarł łzy wzruszenia, pogłaskał się po wypukłym brzuchu i mówił dalej:

— Bracia brzuchaci! Ciężko jest dźwigać wielki, ciężki brzuch! Ale myśmy ten ciężar wzięli na siebie dla dobra społeczeństwa!

Nasze brzuchy to okrasa i ozdoba narodu! One wskazują, że w kraju, jest dobrze, że kraj jest zamożny! Dzięki nim kraj zdobywa kredyt i poważanie.

A tymczasem cóż widzimy?

Brzuchów jest coraz mniej! Stare brzuchy, gnębione kryzysem, nikną w oczach. Nowych brzuchów nie przybywa! Sport je niszczy! Sport! Największy wróg tłustego brzucha!

Młodzież ogłupiona sportem, nie rozumie znaczenia brzuchów! Nie rozumie, że tylko okrągły brzuch budzi szacunek i poważanie.

Panowie! Najwyższy czas zapobiec niebezpieczeństwu! Brzuchy giną! Trzeba je ratować! Za wszelką cenę. Bracia do czynu!!

Kto nie ma na piwo, niech wlewa w siebie kubłami wodę! Kto nie ma na pieczoną gęś, niech pcha w brzuch co wlizie! Choćby sieczkę, choćby trociny! Byle nie dać naszych brzuchom opadać! Byle się trzymały i rosły na chwałę narodu.

Musimy się zwrócić do rządu z żądaniem ochrony brzuchów. Żądamy by ludziom brzuchatym zmniejszono podatki.

Żądamy ograniczeń sportowych dla młodzieży i pouczenia jej w szkołach o znaczeniu brzucha.

Żądamy od władz specjalnego funduszu na hodowlę okazowych, dobrze odpasionych brzuchów.

Napoleon Sądek.

Tysiąc udręczeń w ramionach histeryczki

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" (Godło „Złudna miłość")

NA SALI TAŃCA „CARILLON"

Było to w końcu roku 1930-go. Byłem wówczas szczęśliwy, pracowałem na posadzie po powrocie z wojska, zarabiałem, utrzymywałem rodziców, bawiłem się i na wszystko mi starczało. Częstym gościem byłem na sali tańców „Carillon", gdzie posiadałem dość dużo wielbicielek, a między innemi jedną kochankę, której nota bene nie lubiłem. Natomiast ona mnie bardzo lubiła, dowodem tego było, że ze mną utrzymywała bliższy stosunek i zawsze lubiała mnie czemś obdarzyć.

Pewnego razu, a było to po Bożem Narodzeniu, przyszła do wspomnianego lokalu i przyniosła ze sobą dość dużo łakoci, które oczywiście mnie wręczyła. Począłem zajadać, siedząc na stole, a ona przy mnie stała — i częstować wszystkich oprócz niej.

W pewnym momencie wzrok mój padł na panienkę, siedzącą naprzeciw mnie, która bacznie mi się przyglądała. Niewiele myśląc, zeskoczyłem ze stołu i podszedłem do owej panienki z następującemi słowami:

— Maleńka, zatańczysz ze mną fokstrota?

Odrzekła: — Tak.

W tej chwili poczęstowałem ją czekoladą i pocałowałem w policzek, na co mi odpowiedziała:

— Jesteś niegrzeczny. Proszę Pana, mnie całować nie można, ja mam narzeczonego, kochanka, którego bardzo kocham.

Tańcząc z nią, jeszcze raz ją pocałowałem i umówiliśmy się na niedzielę.

TEJ NOCY POKOCHAŁEM...

Naturalnie, że przyszła. Tańczyliśmy cały wieczór, zadowoleni ze znajomości. Po wyjściu z lokalu prosiła mnie, żebym ją odwiózł do lokalu, gdyż jest za wodową tancerką i musi iść do pracy. Oczywiście starałem się ją zagadać i w ten sposób zamiast przy pracy znalazła się u mnie, mówiąc:

— Odwieczę tylko pańską kawalerkę i zaraz pójdę.

Lecz stało się inaczej. Bez żadnego protestu rozebrała się i wówczas również bez protestu oddała mi się, aczkolwiek tak strasznie kochała swojego narzeczonego.

O godz. 3 w nocy prosiła mnie, żebym ją odwiózł do domu, lub żebym jej dał na taksówkę. Spełniłem jej żądanie i umówiliśmy się na czwartek w „Carillonie".

Przyszła, ale pełna oburzenia, oświadczyła mi, że głupstwo zrobiła, że bardzo żałuje, że narzeczonemu wszystko powiedziała, że miała różne okazje za pieniądze to zrobić i tego nie zrobiła i prosiła, żeby o tem nikt nie wiedział, co między nami było. Nie zraziłem się tem wszystkiem, co mi mówiła, lecz umówiłem się z nią znowu na niedzielę. Znów przyszła. Znów bawiliśmy się. Znów poszła do mnie i już na całą noc.

Nocy tej nigdy nie zapomnę, bo tejże nocy pokochałem ją, całą duszą, całym swojem jestestwem. W nocy, gdy spała, ja czuwałem i mówiłem do niej najczulsze słowa miłości. Słyszała wszystko, śpiąc. Zgodziła się, zostać moją kochanką, zacząłem więc bywać u niej, gdzie mieszkała, a muszę zaznaczyć, że ona jest łodzianką (chrześcijanką), a ja warszawianinem (Żydem). Gospodyni jej nie wiedziała, jak mnie przyjmować, jak ugościć, poprostu była mną zachwycona.

PRZYGOTOWANIA DO CHRZTU I ŚLUBU

W ten sposób przeszedł czas do Wielkiejnocy. Dopiero w Wielkanoc zaczęło się mówić o naszym ślubie. Zgodziłem się, nie zwracając uwagi na nic i nikogo, z tem jednak zastrzeżeniem że będzie musiała narazie pracować tak długo, póki brat mój z wojska nie wróci, on obejmie moją posadę dla dalszego utrzymywania rodziców, a ja natomiast będę miał inną (mogłem wówczas mieć w każdej chwili dobrze popłatną posadę). Zacząłem się przygotowywać do chrztu, lecz ona zamiast mi pomóc, stale mi tylko przeszkadzała, zawsze zamiast nauki wymagała pieszczot, a czas był krótki, bo na Zielone święta miał się odbyć nasz ślub.

Przyszły i Zielone Święta i ślub nasz się nie odbył, li tylko z jej winy. Zaczęła grymasić, że nie chce tutaj mieszkać, bo jej dokuczają, są ciągle awantury, że same nieprzyjemności ją spotykają. Długo się nie namyślałem.

W DOMU RODZICÓW

Pewnego pięknego dnia zabrała wszystkie swoje rzeczy i wprowadziłem ją do moich rodziców do domu, zupełnie jawnie jako swoją kochankę.

Mieszkała więc teraz u mnie, mając całkowity spokój, gdyż matka moja jest z natury bardzo spokojna, siostra ją polubiła, miała więc towarzyszkę, a matka w krótkim czasie ją pokochała.

Lecz i tutaj szukała jakichś defektów. Po jakimś czasie zaczęły się z nią niesnaski, a zawsze ja musiałem interwenjować prosić tłumaczyć matce, że jest sierota, sama jedna, nie ma kogo, żeby jej wytłumaczyć, tak, że po największej kłótni zawsze jej rację przyznawano.

„ZNIEWOLONA"

Tak trwało do września 1931 roku. Pierwszego września wyjechała na kontrakt do Rzeszowa. Pierwsze dni były dla niej rajem, a już po kilku dniach zaczęły się sypać straszne listy a to że dyrekcja nie płaci, to znów koleżanka ją pobiła i różne takie rzeczy, które w rzeczy wistości były kłamstwem. Z Rzeszowa wróciła do domu, ażeby sobie miesiąc odpocząć.

W listopadzie tegoż roku dostała kontrakt w Warszawie w lokalu, do którego się garną wszystkie tancerki. Pierwsze dni były takie same jak w Rzeszowie, a później stara historja. Zrozumiałem już wówczas, że jest histeryczką, zacząłem więc się starać, ażeby tę histerję z niej wybić i częściowo dopiąłem celu.

W grudniu znowu pojechała do Lwowa. Tutaj, od pierwszej chwili zaczęła przysyłać tragiczne listy, aż wreszcie 16-go przysłała mi list, w którym opisała mi, że padła ofiarą gwałtu, że człowiek, który ją zniewolił, przyłożył jej rewolwer do głowy. Oświadczyła mi przytem w liście, że więcej do Warszawy nie wróci, że żegna mnie na zawsze z wielkim bólem w sercu, gdyż bardzo mnie kocha i jest mi bezgranicznie wdzięczna za wszystko, co dla niej zrobiłem. Nie wierzyłem. Za bardzo ją kochałem, żeby jej w tem nieszczęściu nie pomóc.

Wieczorem tegoż dnia wsiadłem w pociąg pośpieszny i pojechałem do Lwowa. Przyszedłem do lokalu, w którym mieszkała. Nawet się ze mną nie przywitała. Zacząłem prosić, tłumaczyć, żeby razem z mną wróciła, że będzie w domu, nie ma potrzeby pracować, że na wszystko ja dam, aby tylko wróciła. Dopiero interwencja koleżanek dopomogła mi zabrać ją stamtąd, ale nawet w drodze na dworzec starała się zniknąć. Chciałem złożyć meldunek o gwałcie w Urzędzie śledczym, ale mi nie pozwoliła, tłumacząc to tem, że to jest tak wielki łobuz, że mnie zabije. I w to uwierzyłem.

A wszystko to okazało się później wierutnem kłamstwem, gdyż w kłamstwie była mistrzem.

Oczywiście, że w domu zataiłem o wszystkiem, wymawiając to rzekomą chorobą.

(Dokończenie jutro).

Śmiertelność wśród metalowców

Przeciętny czas życia metalowców jest dziś dłuższy, niż dawniej. Poczęści należy przypisać to ogólnemu przedłużeniu życia ludzkiego wskutek poprawy warunków higjenicznych bytu. I tak np. w Niemczech, prawdopodobieństwo życia mężczyzny urodzonego w roku 1900 wynosiło 47 lat, natomiast w roku 1925 — 56 lat.

Ale do przedłużenia przeciętnego czasu życia metalowców przyczyniła się — poza czynnikami natury ogólnej — także poprawa warunków pracy. A więc postępy w dziedzinie higjeny pracy w wielkich i małych zakładach przemysłowych, walka z wypadkami przy pracy, poznanie nowych, nieznanych dawniej zatruć zawodowych i udoskonalenie opieki lekarskiej nad chorymi i inwalidami pracy.

Dowodem przedłużenia życia metalowców jest t. zw. śmiertelność „zawodowa", która jest za razem miarą stopnia szkodliwości danego zawodu. Statystyka angielska, najdokładniejsza pod tym względem, podaje za lata 1921 — 1923 następujące wskaźniki śmiertelności zawodowej.

Jeśli śmiertelność wszystkich mężczyzn czynnych zawodowo pomiędzy 20 a 65 r. życia przyjmiemy za 1000, wówczas śmiertelność zawodowa kowali wynosi 951, robotników w fabrykach stali 1025, w hutach żelaza 1116, w fabrykach noży 1284, pilnikarzy 1851, szlifierzy metali 1977.

Z poszczególnych chorób wśród metalowców, dużo ofiar pochłania gruźlica i choroby narządów oddechowych. Cierpienia te atakują głównie szlifierzy metali, pilnikarzy i nożowników, wskutek pracy w pyle metalowym, ostrym, raniącym płuca. Ale i pod tym względem warunki poprawiły się gdzienie gdzie. Np. w Solingen, dzięki powszechnemu wprowadzeniu urządzeń usuwających pył, śmiertelność z powodu gruźlicy wynosiła w latach 1926 — 28 na 10.000 żyjących tylko 46, podczas gdy we wszystkich wielkich miastach Nadrenji wynosiła w tym samym czasie 73. Oto dowód, jak wielkie postępy w zdrowotności ogólnej można uzyskać dzięki higjenie pracy.

PROGRAM RADJOWY

9.00 Pieśń poranna; 9.03 Muzyka; 9.22 Dalszy ciąg muzyki; 10.25 Muzyka popularna; 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 Poranek muzyczny; 13.15 Dalszy ciąg Poranku Muzycznego; 14.10 Muzyka lekka; 15.15 Koncert chóru meskiego; 15.45 „Kobieta wiejska w rodzinie i społeczeństwie"; 16.00 „Taniec Księżniczki" — fragment z „Popiołów" S. Żeromskiego; 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 „Szwedzi na statku „Warszawa", (Tr. ze Lwowa); 17.00 „Zaproszenie do tańca" — muzyka taneczna; 18.00 „Teatr wyobraźni" nadaje słuchowisko p. t. „Podróż Czong-li"; 18.45 „Promieniści" (Z cyklu „Życie młodzieży"); 19.00 Koncert utworów Jana Straussa; 19.50 „Najwięksi pisarze świata o światowym kryzysie teatru"; 20.00 Koncert popularny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej (płyty).

WIECZÓR MELODYJ JANA STRAUSSA

Pełne poezji i bogactwa melodyi utwory Jana Straussa zwanego słusznie „królem walców" budzą do dzisiaj zachwyt, tak, jak nieciły go zawsze od chwili swego powstania. Niema prawie człowieka, któryby się nie poddawał władczemu czarowi jego operetek, wspaniałych walców, czy też frywolnych polek. To też prawdziwą rozkoszą dla ucha będzie dzisiejszy koncert radjowy o godz. 19.00 składający się z utworów Jana Straussa w wykonaniu orkiestry radjowej przy współudziale śpiewaczki o słowiczym sopranie — Lucyny Szczepańskiej.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

STRESZCZENIE

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej lamentanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronowa Jarow o wyniki jej działalności.

Wtem Jakób dowiedział się telefonicznie, że jest wielkie zamówienie na „Nr. 1". Pobiegł więc obejrzeć Julę Krotecką.

Jakób wszedł do pokoju, w którym zamknięto Julę Krotecką. Rzuciła się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast.

Wszelkie prośby i błagania Juli spełzły na niczem. Jakób wyszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Juli, która jest przeznaczona dla maharadży indyjskiego. Zalecał ogledność i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Jula hamowała się, stosując taktykę cichego, biernego oporu.

Szef międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem niecierpliwie oczekiwał powrotu swego agenta Jura od Juli... Od tego przecież tak wiele zależało... Dostojny klient z dalekiego Indostanu naglił z szybszem przysłaniem towaru. Trzeba było powziąć natychmiastowe postanowienie...

To też Jakób wpatrywał się gorączkowo, czy nie zajaśnieje na jego biurku zielone światełko, zwiastujące przybycie interesanta...

Wreszcie błysnęło dawno oczekiwane światełko...

Po chwili do gabinetu Jakóba wkroczył Jur...

Jakób był tak przejęty oczekiwaniem, że nawet nie odpowiedział na powitanie Jura, lecz rzucił mu czem prędzej pytanie:

— I cóż? Jakżeś sobie poradził z tą warszawianką? Coś zrobił z tym warszawskim rarytasem? Czy można będzie jutro ją transportować?

Jur był zaskoczony i oszołomiony ilością pytań i niecierpliwością tonu szefa.

Było mu bardzo przykro, że musiałby dać meldunek niepomyślny. To też zawahał się dłuższą chwilę...

Odchrząknął raz i drugi, szukając, widocznie, możliwie najbardziej delikatnego i łagodnego sposobu dla wypowiedzenia tego, co musiał rzec.

Napięcie oczekiwania u Jakóba dosięgło tymczasem szczytu natężenia.

Nie mógł dłużej wytrzymać i jawnie rozgniewany wahaniem Jura warknął z irytacją:

— No i cóż wreszcie? Czego stoisz, jak malowana lala? Oniemiałeś, czy co?

Jur zrozumiał, że nie wolno mu ani chwili dłużej milczeć.

Bąknął nieśmiało:

— Zaszła z mojej strony mała omyłka... Dałem się zwieść pozorom. Okazuje się, że sprawa nie pójdzie tak łatwo, jak mi się zdawało... Postaram się rzecz załatwić możliwie jak najszybciej, ale zawsze musi się to trochę przeciągnąć i o transporcie jutrzejszym nie może być nawet mowy... Musi przejść przez parę klas naszej szkoły... Musi spróbować smaku naszej nahajki... Już ja się do niej zabiorę ostro... Tym razem już z pewnością nie będzie zawodu — dodał, chcąc uspokoić szefa i zapewnić go, że jeszcze wszystko będzie dobrze.

Zarazem spoglądał na szefa spodełba, drżąc na myśl, że Jakób wybuchnie straszliwym gniewem, iż sprawa jest na niepomyślnej drodze i jutrzejszy transport nie dojdzie do skutku...

Ku jego wielkiemu zdumieniu stało się jednak przeciwnie. Początkowo zirytowany i zdenerwowany, szef teraz bynajmniej nie wybuchnął, lecz zamyślił się głęboko, nic nie mówiąc.

Jura to bynajmniej nie uspokoiło. Lękał się na myśl, co tam szef knuje... Może coś przeciwko niemu? Może chce towar oddać do obrobienia komu innemu? A to przecież dla maharadży, więc prowizja będzie ogromna?

Rozmyślania jego przerwał Jakób, mówiąc:

— Wiesz, co? Mam pewną myśl. Ponieważ Indje upierają się przy transporcie jutrzejszym, a Warszawa jeszcze nie gotowa, postanowiłem znaleźć następujące wyjście z sytuacji. Maharadża nie wie, z jakiego kraju pochodzi szykowany dla niego Nr. 1. Poślę mu więc tę wiedenkę, którą nam onegdaj dostarczono.

— Któż to taki?

— O, to jest towar prima! Sama śmietanka! Panna z najlepszego domu. Ojciec jej był generałem, bardzo zbliżonym do sfer dworskich i podczas wielkiej wojny odegrał rolę bardzo wybitną.

— A ona jak się przedstawia?

— Na mnie wywarła jak najlepsze wrażenie. Nietylko, jako uroda, ale i jako charakter. Ma łagodne i spokojne usposobienie i nie przypuszczam, aby robiła nam jakie trudności. Jestem prawie pewien, że będziemy ją mogli jutro transportować, bo można z nią będzie robić, co się zechce...

Jur uspokoił się, że nie spadły na niego gromy z powodu niepomyślnego przebiegu sprawy z Julą. Martwił się, coprawda, że mu przepadła grubsza prowizja za nią, ale wolała już ostatecznie stracić, niż narazić się na gniew szefa. Nie chcąc wszakże z drugiej strony wypuścić z rąk Juli, aby jednak choć coś przy niej zarobić, ośmielił się rzucić nieznacznie pytanie:

— A co zrobimy z warszawianką?

Oczekiwał z naprężeniem odpowiedzi szefa, który po małej chwili namysłu rzekł:

— Mam dla niej też pewne widoki. Będziemy z niej mogli zrobić zupełnie dobry i całkowicie dla niej odpowiedni użytek.

— Mianowicie?

— Zużytkujemy ją tu na miejscu, w Paryżu. To nas pozbawi kłopotu z nią.

— A gdzie?

— W tej chwili ci powiem — odparł szef, wyjmując papierośnicę i częstując Jura.

Jur widział, że niebezpieczeństwo bury minęło, uspokoił się więc całkowicie. Obaj zapalili papierosy.

— A więc? A więc? — pytał niecierpliwie Jur.

Jakób zaciągnął się papierosem i puszczając przed siebie kółka dymu, rzekł:

— Dziś właśnie dostałem zamówienie na towar Nr. 1 dla nowego zakładu, który zostanie otwarty w tych dniach?

— Tak? Nawet nie słyszałem...

— Narazie wszystko trzymają w tajemnicy i z reklamą wyskoczą dopiero w przeddzień otwarcia.

— Czy coś większego?

— Największego. Chcą zrobić konkurencję Chabannais, który obecnie robi najgrubsze interesy.

— Tak, rzeczywiście słyszałem, że w ostatnim roku wypadło na każdego akcjonarjusza po kilkadziesiąt tysięcy. A przecież jest ich sporo...

— Otóż właśnie. To jest nowa spółka akcyjna, do której wchodzą same grube ryby?

— Ach tak? Czy kto ze znajomych?

— Twoich, nie wiem. Moich tak...

— Naprzykład?

— Jest paru deputowanych — oczywiście w największej tajemnicy — zwłaszcza ten rudy Fanchon z Nancy i jego kolega partyjny Raboulot z Tours. Jest także dwóch senatorów...

— Pewno Colin?

— Oczywiście, bez niego się nie obeszło.

— Poza tem?

— Rozmaici ludzie. Kilku przemysłowców, kilku dyplomatów, no i, kilku fachowców. Poza tem umyślnie dano po kilka akcji właścicielom teatrów rewjowych, rozumiesz, dlaczego?

— Tak, żeby werbowali wśród swoich artystek... Widzę, że to doprawdy na dużą skalę zakrojone...

— O, na bardzo dużą... Będziemy mieli tam duży zbyt, moc roboty i, oczywiście, sporo zysku... Ponieważ oni chcą bić głównie na klientelę zagraniczną i najwytworniejsze sfery towarzyskie, reflektują więc specjalnie na prima towar z zagranicy. Ja mam od nich dużo zamówień, ale muszę dopiero w tym celu zmobilizować wszystkie nasze oddziały. Chcąc zaś im dać próbkę naszego towaru, poślę im Julę na początek. Gdy zobaczą taką próbkę nie bez wartości, lecz wprost przeciwnie z ogromną wartością, będziemy mieli od nich więcej zamówień, niż zdołamy przygotować.

— No, nieograniczona ta liczba nie może przecież być?

— Właśnie, że tak... Zupełnie nieograniczona, bo przedewszystkiem oni muszą mieć stale na składzie dwieście kobiet. Chabannais ma stale sto, więc oni chcą mieć dwieście... Poza tem będą stale odświeżali. Nie chcą trzymać dziewczyny dłużej, niż miesiąc. Chyba, że która będzie miała nadzwyczajnie wielkie powodzenie. Normalnie zaś co miesiąc będą zmieniali personel, resztę zaś będą zaraz odsprzedawali do mniejszych domów, jak Augustin albo Ida...

— No, to też przecież pierwszorzędne zakłady...

— Ale nie takie ogromy, jak Chabannais i zwłaszcza, jak to nowe przedsiębiorstwo...

— Wyobrażam sobie, jakie inowacje tam wpowadzą...

— O, wspaniałe... Przedewszystkiem cały ośmiopiętrowy dom jest tylko na to specjalnie zbudowany. I znów, jak Chabannais ma cztery piętra, to oni osiem. Dwa środkowe piętra zajmuje ogromny basen. W środku jest pływalnia ogólna. Będą tam pływały nagie dziewczęta, niby jakieś nimfy. Klient będzie sobie wybierał, a specjalni posługacze wyławiali wskazaną dziewczynę ogromnemi sieciami. Obok będzie szereg małych zamkniętych baseników, wykładanych majoliką i klienci mogą tam też wejść do wody w porcelanowej wannie, przyczem będą krany z perfumami rozmaitych zapachów, wszystkich kwiatów i wszystkich marek. Naprzykład, ktoś zechce się kąpać przy zapachu „Lorigan" Coty, proszę bardzo... Ktoś przy „Mitsouko" Guerlaina, też może... Będą także wszystkie zapachy Chanela, Houbigana, co się tylko chce... Oczywiście to wszystko tylko dla specjalnych amatorów. Pozostałe sześć pięter będzie się składało ze zwykłych pokoików...

— A gabinety specjalne?

— Będą się mieściły w podziemiu...

— Czy i tam będą jakieś nowości?

— O, sporo... Będą specjalne magazyny tortur... sprowadzają tam jakieś instrumenty z Chin i Egiptu, jakieś maszyny... Odbudowują narzędzia średniowieczne. Poza tem mają być specjalne walki kobiet, coś nakształt dawnych rzymskich walk gladjatorów... Mają być kobiety, specjalnie szkolone w tym kierunku... Przed walką będzie się im dawało pewne narkotyki podniecające do walki i gniewu... Oczywiście, że walczyć będą zupełnie nago... Niektóre będą walczyły ze specjalnemi mieczami... inne w rękawicach bokserskich, jeszcze inne poprostu będą się szarpać pazurami i targać za włosy... Ma być specjalny totalizator z zakładami, która wygra... Zresztą, szczegóły opowiem panu innym razem. Teraz trzeba zająć się Julą, żeby ją przygotować do tego zakładu...

— Ale chyba nie do tych wszystkich okropności...?

— Nie!... Jula, jako Nr. 1 pójdzie do działu arystokratyczno - dyplomatycznego dla amatorów panienek wytwornych. Jest bardzo miła, zna języki obce, jak mi mówiła baronowa...

Ale i do tego trzeba ją będzie przygotować.

— Tak i to już pańska rzecz. Przypuszczam, że pan to zrobi, jak się należy. A więc postanowienie już powzięte. Wiedenka jedzie do Indji, warszawianka idzie do nocnego zakładu. Niech pan natychmiast się nią zajmie, a ja muszę lecieć, żeby dopilnować osobiście przygotowań do transportu wiedenki. Powodzenia!

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE.

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedzinę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta, urodziwego Stefana Noderskiego, uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę: Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiódł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, który wyłudził od niej grube sumy, a przytem rozkochana w nim, uległa.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu z konfekcją męską na Marszałkowskiej, Teci Zierskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swą kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Ślubu swego z Lilą Kunic-Lamocką nie mógł ukryć przed Tecią, ale wytłumaczył to tem, że jest zmuszony się ożenić, gdyż inaczej dziewczyna targnie się na swe życie.

W tym samym czasie Noderski na polecenie Montemorta zaprosił do swego dawnego kawalerskiego mieszkania, dawnego agenta Biura Miłości, Wymirskiego, który dyrektorowi groził szantażem. Ów Wymirski zadrasnął się zatrutym sztyletem i zmarł, a ciało jego Noderski spalił chemicznie. Świadkiem tego była przypadkowo pani Mela Kunic-Lamocka, co spowodowało w niej wstrząs nerwowy, graniczący z pomieszaniem zmysłów.

Nikt nie miał podejrzeń, że Noderski może być zamieszany w sprawę tajemniczego zniknięcia Wymirskiego, z wyjątkiem Zygmunta Przybosza, byłego narzeczonego Lili. Nie mogąc dowieść jego winy, wyzwał Noderskiego na pojedynek, w którym ciężko postrzelił swego rywala.

Przed pojedynkiem Noderski skłonił matkę Teci, by w razie jego śmierci, przyjęła pewną sumę pieniędzy i wyjechała leczyć chorą Tecię. Pani Zierska dowiedziawszy się o ciężkiej ranie Noderskiego, skłamała przed córką, że został on zabity w pojedynku, pragnęła bowiem przerwać nić miłości, którą uważała za niebezpieczną i grzeszną. Wyjechały więc obie nie zostawiwszy adresu.

Noderski był przygnębiony zniknięciem Teci, która przebywała w Zakopanem, gdzie zapoznała się z doktorem Przyboszem i jego synem. Montemort tymczasem usiłował wprząc swego agenta do nowej akcji szantażowej, której ofiarą ma paść bogata, młoda i piękna Amerykanka, Mary Joung.

Noderski uciekł z Amerykanką do Zakopanego, porzucając swą żonę.

PORZUCONA ŻONA PRAGNIE ZEMSTY.

W wielkim apartamencie młodych hrabiostwa Noderskich nastał prawdziwie sądny dzień. Hrabina Lila na wieść o wyjeździe męża w pierwszej chwili jakby nie zrozumiała tego, co powiedział do niej Montemort.

— Jakto wyjechał? — zapytała.

— Wyjechał niewiadomo dokąd — odpowiedział cicho Montemort, unikając wzroku kobiety.

Wtedy złapała go za ramiona i poczęła nim szarpać, jakby dostała furji.

— Uciekł z kochanką! — krzyczała Lili, nie przestając znęcać się nad ubraniem Montemorta, który czuł, że lada chwila pękną szwy na ramionach. Stał jednak, usiłował pochwycić ręce Lili, uspokoić ją i, choć bez przerwy krzyczała coraz głośniej: „Uciekł z kochanką!", mówił:

— Ależ pani Lilusiu, niech się pani uspokoi! Może właśnie nie z kochanką!... Może wyjechał do Olszynki!... Miał jakieś pilne interesy... Może pojechał do teścia do Gdyni. Pan Lamocki ma teraz takie ciężkie sprawy!... Może go zawezwał nagle. Może go co zatrzymało... Nie trzeba tak rozpaczać... Nie można się tak przejmować!... Gdyby miał jaką kochankę, przecież wiedziałbym o tem doskonale, a o niczem nie wiem... Niechże się pani uspokoi!...

Słowa Montemorta nie docierały nawet do świadomości Lili. Krzyczała coraz donośniej, coraz przenikliwiej, aż wreszcie wyczerpana całkowicie umilkła i niespodziewanie zachwiała się na nogach. Nadbiegła służąca i Montemort ledwie uchronili ją od upadku. Złożyli ją na kanapie i Montemort kazał służącej zawezwać lekarza.

Zostawszy sam w pokoju z leżącą w omdleniu Lilą, otarł pot z czoła i mruknął:

— Djabli nadali z taką wrażliwą rodziną!... Matka i córka mdleją jak na zamówienie!...

Ze zwykłym spokojem przyglądał się leżącej, oczekując lekarza.

— Stefan już jest kilka godzin w drodze — myślał. — Pewnie ściska się w przedziale wagonu ze swą Amerykanką... Niech tam! Byle wyściskał jak najwięcej dla nas dolarów! A Cabulski przypilnuje go dobrze, żeby hrabiątko nie chciało mi zrobić kawału i nie uciec z kraju ze swą nową miłością!... Cabulski go przytrzyma. Pojadę zresztą i ja za nimi. Interesu lepiej pilnować samemu... W dodatku tak grubego interesu! W ciągu kilku lat, sądzę, że obrobię tę gęś i namówię ją do wspólnego wystąpienia przeciwko mężowi i jego kochance!... Ależ to będzie sensacja towarzyska, kiedy się rozejdzie, że Noderski porzucił Lilę. Lila jest ambitna sztuka i skłonię ją do żądania dużego odszkodowania!... Z pieniędzy to ja już sam potrafię skorzystać...

Montemort był zupełnie zadowolony z dotychczasowego przebiegu spraw. Na chwilę tylko zachmurzył się, przypomniawszy sobie ostatnie „bunty" Noderskiego, które mimo wszystko niepokoiły „szefa". Noderski mógł straszyć, ale przecież zdawał sobie sprawę z tego, że o ile Noderski zrobi jakie „głupstwo", to łatwo może zgubić i „szefa". Pani Mela była unieszkodliwiona w zamkniętym zakładzie i z tej strony nie bał się niebezpieczeństwa. Wszystkie te sprawy przemknęły przez głowę Montemorta jak błyskawica, bo pochłonięty był już układaniem planu „zbuntowania" Lili.

A właśnie Lila poruszyła się, westchnęła głęboko i otworzyła oczy. Spojrzała na siedzącego naprzeciw niej i wpatrzonego w nią Montemorta.

— Co się ze mną dzieje? — jęknęła ledwie dosłyszalnym głosem. — Gdzie jest Stefan? Co ja tu robię?

Montemort nachylił się nad nią.

— Posłałem już po lekarza... Zrobiło ci się, dziecino, niedobrze — mówił pieszczotliwie, jak do córki.

Zamknęła ponownie oczy. Oddech stawał się jednak regularniejszy. Nie podnosząc powiek, zapytała:

— Czy pan wie, z kim uciekł Stef?

— Ależ jeszcze niewiadomo, czy uciekł. Może poprostu wyjechał w nagłej sprawie. Nie trzeba tego brać tak tragicznie.

— Ja czuję, że on uciekł z kochanką. On ostatnio ciągle się gdzieś wymykał. A te dzisiejsze czułości właśnie były obliczone na to, by mnie uspokoić, bym nie podejrzewała go o nic!... Niech pan zadzwoni na służącego! Muszę się dowiedzieć czy Stef zabrał co z sobą...

Lila odzyskiwała siły. Siadła na kanapie i poczęła przeprowadzać zresztą bezskuteczne śledztwo: służba nie wiedziała o niczem, pan nic nie zabierał.

— Odejdź! — rozkazała wreszcie służącemu. Ukryła twarz w dłonie i szeptała napół do siebie, napół do Montemorta:

— Uciekł z kochanką, uciekł!... Jakbym patrzyła na niego!... Siedzą przytuleni do siebie w limuzynie!... Och, oby ich nieszczęście spotkało podczas drogi! Przecież o to nietrudno w taką pogodę!...

Przerwała złorzeczenia, gdyż na progu stanął zadyszany lekarz.

Po krótkiem zbadaniu pacjentki, zaleceniu spokoju i przepisaniu lekarstwa, lekarz wyszedł.

— Pocoście lekarza mi sprowadzali? — zawołała Lila, ledwie doktór zniknął za drzwiami. — Och, gdybym dostała ją w swoje ręce!...

— Kogo? — zapytał Montemort.

— No tę małpę! Tego potwora, tę zbrodniarkę, co mi Stefa zabrała!...

— Ależ pani Lilu! O kim pani mówi? Może żadna kobieta nie wchodzi tu w grę!

— Już ja dobrze wiem! Ja znam Stefa!... Jeśli on sam nie uwodzi kogo, to jego uwodzą!... Ja wiem wszystko! Wszystko! Zdradzał mnie zawsze! Tylko ja byłam naiwna i głupia, nie domyślałam się niczego. Ale mi się oczy otworzyły po romansie z Danką, która bezwstydnie wprost pchała się w jego ramiona!

— A on jej nie chciał! Ma pani najlepszy dowód, że panią nie zdradzał. Przecież gdyby tak było, jak pani mówi, nie omieszkałby skorzystać z okazji. Panna Danka jest interesującą kobietą...

— Ulicznica!... Wulgarna dziewka!... — wybuchnęła Lila. — Ale to nie ona! Rozmawiałam z nią! Jest w domu... Muszę go znaleźć — postanowiła nagle wstając. — Niech pan jedzie ze mną, błagam pana!

— Dokąd pojedziemy?... Przecież zupełnie nic niewiadomo.

— A skąd pan wie, że wyjechał?... Może właśnie jest na Koszykowej? Może...

— Ależ to mieszkanie dawno sprzedane!

— Nieprawda! Sprawdziłam! Przepisał je tylko na nazwisko swego dawnego służącego. Wszystko sprawdziłam! Prawda, że nie chodził tam! Przepłaciłam dozorcę, który miał mnie natychmiast zawiadomić, jeśli tam przyjdzie Stef. Sama wpadałam znienacka.

— I nie zastała go pani nigdy.

— Nie! Ale właśnie teraz na pewno tam jest!

— Możemy pojechać — zgodził się Montemort dość niechętnie, bo był śpiący i radby był położyć się spać, tymczasem czekała go bezcelowa wędrówka po Warszawie ze zdenerwowaną kobietą. Był przekonany, że nie zastaną męża na Koszykowej, zapragnie szukać go jeszcze gdzie indziej.

Lila wołała już na służącą, żeby podała jej futro, które włożyła na szlafrok.

Wsiedli do samochodu Montemorta i ruszyli ostrożnie po oślizgłej asfaltowej jezdni, na której zamarzał deszcz ze śniegiem.

— Jeśli go złapię z jaką kobietą, zamorduję go! — syczała Lila.

Montemort kiwnął potakująco głową, mając pewność, że groźba ta jest niewykonalna nietylko z braku morderczego narzędzia.

Z pochyloną nieco głową, patrzył przez okno na puste ulice i myślał o Noderskim, który w tej samej chwili siedzi w zacisznym przedziale pierwszej klasy pociągu pośpiesznego Warszawa — Zakopane i pewnie tuli się do czekoladowej Amerykanki.

Nie mylił się.

Dalszy ciąg jutro.

Wieś polska słucha radja

Pożytki i przyjemności z radja na wsi

Czy chcesz słyszeć — jak przemawiają do całego narodu Prezydent Rzeczypospolitej, Pan Marszałek Piłsudski lub inni dostojnicy i mężowie stanu?

Czy chcesz uczestniczyć w obchodach Świąt Narodowych, wspaniałych przeglądach wojskowych i defiladach oraz wszelkich uroczystościach państwowych?

Czy chcesz poznać całą Polskę, Jej stolicę, wielkie miasta i wsie? Jej fabryki, kopalnie, huty, Jej morze i góry? Czy chcesz wiedzieć, jak żyją i gospodarują ludzie w całej Polsce?

Czy chcesz ratować w razie wojny czy katastrofy życie i mienie własne i swych najbliższych? Czy chcesz, aby cię ostrzec na czas przed napadem lotniczo-gazowym, przed powodzią lub inną klęską?

Jeżeli chcesz słuchać uroczystych nabożeństw z Częstochowy, Ostrej Bramy lub innych świątyń Polski, względnie jeżeli chcesz wiedzieć o czem mówią słynni kaznodzieje i misjonarze...

Jeżeli chcesz umieć wszystko, co może być potrzebne rolnikowi, jeżeli pragniesz nauczyć się tego w radjowym Uniwersytecie Rolniczym na odczytach i pogadankach wybitnych fachowców i praktyków...

Jeżeli chcesz znać dalekie lądy i morza, nieznane kraje i zamieszkujące je ludy, ich życie i ciekawe obyczaje...

Jeżeli chcesz mieć zawsze najświeższe wiadomości z kraju i zagranicy, dowiedzieć się o najważniejszych wydarzeniach, katastrofach, czy innych nowinach...

O ile pragniesz rady, jak związać koniec z końcem w czasie kryzysu, jak podnieść dochód z roli, czy ogrodu i wiedzieć, jak nowymi sposobami ulepszyć uprawę i gospodarstwo...

O ile szukasz nowych źródeł dochodu i chcesz poznać łatwe sposoby uprawy i przeróbki lnu, podniesienia hodowli owiec, bydła, trzody i drobiu, czy gospodarki nabiałowej...

O ile nie wiesz, jak łatwo i skutecznie, w razie nagłej choroby, ratować bydło, trzodę i drób, albo zapobiec zarazie w zbożu, warzywach, czy owocach...

O ile chcesz znać najnowsze rozporządzenia władz o podatkach, kredytach, oddłużeniu rolnictwa, czy innej pomocy dla rolnika, oraz wiedzieć o cenach zboża i żywca...

Gdy po pracy, bądź w święto, potrzebujesz wypoczynku i godziwej rozrywki i chcesz posłuchać muzyki, śpiewu i teatru, czy czegoś wesołego...

Gdy dla swoich dzieci chciałbyś mądrej i ciekawej pogadanki, ładnej i pouczającej bajki, wesołego wierszyka, czy innego, pożytecznego spędzenia czasu...

Gdy dla młodzieży chcesz w wolnych od pracy chwilach mieć dobrą zabawę — taniec przy ładnej i skocznej muzyce...

Gdy potrzebujesz pomocy i dobrej rady, w razie, jeżeli przytrafi Ci się nieszczęście, lub dotknie troska i gdy w takim wypadku zwrócisz się o tę pomoc przez radjową Skrzynkę Rolniczą...

załóż sobie radjo.

Rząd umożliwił obecnie wsi korzystanie z dobrodziejstw radja obniżając trzykrotnie opłaty za abonament radjowy dla drobnych rolników. Tylko 1 złoty miesięcznie płaci dziś drobny rolnik za używanie radja, choć korzyści, jakie ma z tego, warte są setki i więcej złotych.

Każdy rolnik ma dziś możność zdobyć sobie radjo, gdyż są już w sprzedaży nowe, tanie odbiorniki radjowe dla wsi, „Echo" — pożytek dla gospodarstwa! Radość dla rodziny! — Na roczne spłaty, zaledwie po 2 złote miesięcznie, otrzymujesz na własność kompletny odbiornik radjowy wraz ze słuchawkami, anteną i całkowitym materjałem do złożenia.

Informacyj i ułatwień udzielają urzędy gminne, sołtysi, Komunalne Kasy Oszczędności, organizacje społeczne oraz specjalni instruktorzy radjowi, jacy będą czynni w każdej gminie.

Nie czekaj więc, załóż w domu radjo!

Październik
28
Niadziela
Jezusa Chr. Kr.

Ze sportu:

Program dzisiejszych zawodów w piłkę nożną

Bocheński—Nadwiślań. g. 14.15, boisko P. W. i W. F. Bochoia, sędzia p. prof. Malkischer.

Podgórze Ib. –Zwierzyniecki, g.10.30 boisko Podgórza, s. p. Huppert.

Garbarnia Ib. -Wawel, g. 14.45, boisko Garbarni, s. p. Kopta.

Unia—Sandecja, g. 10, boisko Makkabi; sędzia p. Weinreb.

Fablok—Metal, godz. 14.30, boisko Chrzanów, sędzia p. Berwald.

Warna—Zakrzewianka, g. 12, boisko Warna-Rząska. sędzia p. B. Heitner.

Trzebinia—Azotania, g. 14.45, boisko Trzebinia, s. p. Herman L.

Tor—Orlęta, g. 14 30 boisko Legja, s. p. Suder.

Wisła Ib.—Grzegórzecki, g. 14.45 boisko Wisły, s. p. Gauda.

Czarni Ib.—Kabel, g. 14.30 boisko Olszy, s. p. Sarfik.

Garbarnia—Ruch g. 12, boisko Cracovii, s. p. Kochanek.

Cracovia—Pogoń, h. 10.30 boisko Cracovii, sędzia p. mgr. Bleufeder.

Dochodzenia w sprawie nadużyć w wojsku

Ostatnio donosiliśmy o dochodzeniach prowadzonych przez krakowskie władze wojskowe w sprawie nadużyć w niektórych oddziałach wojskowych.

W związku z tem komunikują czynniki miarodajne, iż dochodzenia prowadzoue w 5 baonie telegraficznym wykazały nadużycia na 80.000 złotych, w 20 p. p. na 120 000 złotych. Nadużycia w 5 dywizjonie samochodowym polegają głównie na machinacjach jednego z niższych wojskowych przy kupnie samochodów i wymianie niektórych części samochodowych. Pozatem prowadzone są dochodzenia w sprawie nadużyć w oddziałach saperskich.

Tajny proces w Krakowie

W sądzie krakowskim przed sędzią dr. Ostręgą zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych 20-letni Jan Tomora, lokaj z wsi podkrakowskiej Golkowic oskarżony o zniewolenie 24-letniej służącej Wiktorji Chronowskiej.

Shańbiona dziewczyna tak się tem przejęła, że usiłowała się utopić, skacząc w nnrty Wisły na III. moście w Krakowie. Uratowano ją jednak.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie skazał sędzia osk. Tomorka na 4 miesiące więzienia.

Rozprawa była tajna.

Powództwo cywilne wnosił adw. dr. Gabryel.

Zamordował teściową

Córka zamożnej mieszkanki przedmieścia Krzemieńca, Marja Sylwestruk, wyszła zamąż za Bazylego Bojkowskiego, właściciela domu.

Po pewnym czasie rozpoczęły się pomiędzy zięciem i teściową spory, wynikłe na tle majątkowym.

Wczoraj Bojkowski wyjechał w niewiadomym kierunku. Jeden z sąsiadów posłyszał wydobywające się z domu ciche jęki, zaciekawiona sąsiadka Bojkowskich, Anisja, pobiegła tam, by zmienić pieniądze. Oczem jej przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżała martwa Agata Sylwestrukowa, teściowa Bojkowskiego.

Podejrzenie o popełnienie morderstwo padło odrazu na Bojkowskiego.

Bojkowski zamordował teściową tłuczkiem, łamiąc jej 11 żeber.

Mordercę aresztowano.

KRONIKA KRAKOWA

Obchód oswobodzenia m. Krakowa

Tradycyjna uroczystość oswobodzenia miasta Krakowa rozpocznie się nabożeństwem w kościele Panny Marji we środę dnia 31 października o godz. 10.30, poczem nastąpi pochód pod ratusz.

Na uroczystość zaprasza zarząd uczestników oswobodzenia miasta Krakowa, władze, organizacje, obywatelstwo krakowskie.

Po uroczystości odbędzie się walne zebranie członków w sali magistratu, na I. piętrze.

Poświęcenie nowej linji tramwajowej

Wczoraj w południe nastąpiło w Krakowie otwarcie nowej linji tramwajowej do cmentarza rakowickiego.

Na skrzyżowanie ul. Rakowickiej i Lubomirskich odbyła się właściwa uroczystość otwarcia i poświęcenia koleji elektrycznej.

Poświęcenia nowej linji dokonał ks. Steich w obecności prez. Kaplickiego, przedstawiciela województwa inż. Praczyńskiego, starosty grodzkiego Pałosza, dyr. kolei Wołkanowskiego, komendanta Reszczyńskiego.

Po poświęceniu wstęgę przeciął prez. Kaplicki, poczem nastąpiły przemówienia.

Nowo wybudowana linja ma około 1500 m. długości i rozpoczyna się od zbiegu ul. Lubicz i Rakowickiej, kończy się zaś u zbiegu ul. Rakowickiej i Modrzewiowej.

Wybuch benzyny w Dębnikach

Przy ul. Puławskiego 6 w Dębnikach w mieszkaniu Czubajów wydarzył się wczoraj okropny wypadek.

67-lelnia Katarzyna Czubajowa nieostrożnie zbliżyła się do palącej się maszynki z bańką benzyny. Nastąpił straszny wybuch, benzyna wewnątrz bańki zapłonęła, pryskając płonącemi kroplami na nieszczęśliwą staruszkę.

Momentalnie zajęła się od benzyny suknia staruszki. Domownicy na krzyk nieszczęśliwej pospieszyli jej z pomocą, gasząc i tłumiąc na niej ogień. Równocześnie ugaszono ogień przerzucający się na sprzęty domowe. Do Czubajowej zawezwano Pogotowie ratunkowe.

Lekarz przybyły na miejsce stwierdził poparzenia II. i III. stopnia na twarzy, klatce piersiowej, plecach, brzuchu, rękach i nogach. W stanie bardzo groźnym, po prowizorycznym opatrunku, przewieziono poparzoną staruszkę na oddział V. szpitala św. Łazarza.

Sierżant 20 p. p. skazany za zabójstwo żony kolegi

Przed trybunałem wojskowego sądu. okr. karnego w Krakowie zakończyła się w dniu wczorajszym rozprawa tajna przeciw sierżantowi 20 pp. Tadeuszowi Zajączkowskiemu.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Sierżant 20 pp. Tadeusz Zajączkowski pałał gorącem uczuciem do żony swego kolegi starszego sierżanta, Marji Babińskiej, lat 28. Babińska nie reagowała na afekta Zajączkowskiego.

W dniu 12 marca br. o godz. 9-tej wieczorem Zajączkowski postanowił zemścić się na Babińskiej za jej obojętność.

Gdy przechodził ul. Długą, oddał 4 strzały z rewolweru w kierunku przechodzącej tam Babińskiej, która zmarła w 3 dni po zamachu na jej życie.

Po przeprowadzenej rozprawie sąd skazał osk. Zajączkowskiego na 6 lat więzienia.

Rozprawie przew. pułk. k. s. dr. Kalikst Szymonowicz, prezes wojsk. sądu okr. Oskarżał kpt. dr Bara, Bronił dr Kraśniak.

Zeznania komisarza Olearczyka
w procesie komunistów

W obecnej fazie olbrzymiego procesu komunistycznego przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Krakowie przewód sądowy toczy się pod znakiem zeznań urzędników i funkcjonarjuszów policji, których powołał oskarżyciel publiczny na stwierdzenie faktów i okoliczności, naprowadzonych w akcie oskarżenia. Przez salę rozpraw przewijają się liczni wywiadowcy i komisarze, którzy przedstawiają kolejao odnośnie do każdego z jednastu oskarżonych tryb postępowania policyjnego, zebrane poszlaki i materjały dowodowe przeciw nim. Swiadkowie ci z zadziwiającą dokładnością odtwarzają, co, gdzie i kiedy poszczególny oskarżony przedsięwziął, jakie ich były role w tych przedsięwzięciach i z kim z osób podejrzanych lub „**skompromitowanych**" politycznie poszczególny oskarżony się **kontaktował,** to znaczy komunikował. Na czoło takich zeznań wysuwają się depozycje świadków, funkc. pol. państw. Maciola, Dietricha, Armirowicza i in.

W związku z temi zeznaniami, na które składają się również informacje konfidencjonalne zebrane nawet od członków wzgl. byłych członków polskiej partji komunistycznej przychodzi często do kontrowersji między tymi świadkami a obrońcami, którzy usiłują zbadać prawdziwość tych konfidencji. Wybadanie tych wiadomości prowadzi obrońca Dr. Goldblatt, jednak często bez rezultatu, gdyż świadkowie powołują się na tajemnicę urzędową, która w interesie służby nie dozwala osób tych ujawniać.

Prawdziwą sensację stanowiły na wczorajszej rozprawie zeznania kierownika brygady politycznej p. komisarza Olearczyka.

Świadek ten, wytrawny znawca spraw komunistycznych, a przytem niepośledni erudtyta, kreśli w ciągu kilku godzin historję powstania pol. partji kom., jej tereny i metody, organizację i działalność jej kierowników. Z tych danych ogólnych przechodzi następnie kom. Olearczyk do działalności i udziału oskarżonych. Swiadek zeznania swoje opiera na własnych wiadomościach i raportach swych podwładnych. Zdaniem świadka konspiracje oskarżonych stanowią ciąg dalszy łańcucha roboty wywrotowej Central. komitetu polskiej partji komunistycznej.

Ze względu na spóźnioną porę rozprawę odroczono do poniedziałku.

Na rozprawie poniedziałkowej nastąpi szczegółowe wybadanie świadka kom. Olearczyka przez prokuratora i ławę obrońców.

Masakra sędziego na boisku sportowem

Donoszą nam z Wielunia o nowem niesłychanem zajściu jakie miało miejsce w czasie zawodów piłkarskich między drużyną „Sokół" z Kempna, a drużyną „Sokół" z Podzamcza. Piłkarze kempińscy osiągnęli zdecydowaną przewagę, co spowodowało, że w drugiej połowie gry połowa graczy „Podzamcza" buntowała się przeciwko decyzjom sędziów. Rzucili się na niego i tak go ciężko zmasakrowali, że padł nieprzytomny na ziemię.

Publiczność wtargnęła na boisko i usiłowała pobić graczy z Kempna. Interwencja policji położyła kres dalszym zajściom, a gości z Kempna pod silną eskortą odprowadzono na dworzec.

Straszny wypadek przy Al. Mickiewicza

Wczoraj popołudniu przy budowie Bibljoteki Jagiellońskiej przy Aleji Mickiewicza zaszedł straszny wypadek.

Mianowicie Józef Kwaśniak z Borku Szlacheckiego zajęty przy tejże budowie został porwany przez tryby maszyny, która urwała mu 4 palce u lewej ręki oraz zraniła go w prawe ramię.

Samobójstwo przemysłowca

Edward Gołębiowski, lat 40, zam. przy ul. Sokolskiej 9, wypił wczoraj w celu samobójczym większą ilość jodyny skutkiem czego został on przewieziony przez pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Jak ustalono przyczyną samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Z teatru im. J. Słowackiego

pop. „Lilla Weneda", wieczorem „Rycerz Kameljowy".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Czy Lucyna to dziewczyna"
Apollo: „Nana".
Atlantic: „Wesoła Zuzanna" „Żółty detektyw".
Bagatela: „Miljarderzy się bawią" i „Frontem do plant".
Dom żołnierza: „Dobranoc Wiedniu"
Promień: „Skandal w Budapeszcie".
Muzeum: „Królewski błazen Quick"
Słonko: „Wyrok życia",
Świt: „Miasto pod Terorem"
Sztuka: „Dama z Moulin Roge".
Uciecha; „Parada wiosenna".
Wanda; „Miłość Tarzana".
Zorza: „Godzina z Tobą".

Radjo

Kraków. G. 9.00 Audycja poranna, 9.55 Transm. za Lwowa, 10.00 Odczyt, 10.30 Transm. nabożeństwa, 11.57 Hejnał, 12.03 Wiad. meteor., 12.05 „10 minut o teatrze", 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 Feljeton z Poznania, 14.00 Muzyka, 15.00 Odczyt, Transmisja z Katowic, 16.00 Transmisja z Warszawy, 16.42 Transm. ze Lwowa i Warszawy, 18.00 Słuchowisko z Wilna. 18.45 Transmisja z Warszawy, 19.50 Transm. z Warsz., 21.00 Na wesołej fali lwowskiej, 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 Skrzynka pocztowa, 22.15 Koncert, 22.30 Transmisje z Warszawy.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek 13, pod Trzema Koronami Retoryka 1, Czternasta Lubicz 7, Stradom 6, im. Królowej Jadwigi Karmelicka 9.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12, tel. 102-51. Dr. Goldman Amalja Wielopole 11, tel. 176-95. Dr. Singer Henryk Sarego 19, tel. 121-89. Dr. Tochowicz Leon Karmelicka 9 tel. 177-37.

Śmiałe świętokradztwo

Wczoraj w nocy włamał się nieznany sprawca po wybiciu szyby w oknie dzwonnicy kościoła w Wiśle Małej, w pow. Pszczyńskim, do wnętrza kościoła, gdzie, wyłamawszy z wielkiego świecznika obok głównego ołtarza gwóźdź, przy jego pomocy rozkręcił małą kłódkę w szafce, w której przechowywane były kielichy oraz inne sprzęty kościelne.

Świętokradca skradł stary historyczny kielich alpakowy, pozłacany, pochodzący z 1600 r. następnie zbiegł.

Samobójstwo na ul. Bożego Ciała

25-letnia robotnica Józefa Dymek, zamieszkała w Zagórzu l. 21, usiłowała wczoraj wieczorem obok kościoła Bożego Ciała w Krakowie popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości jodyny zmieszanej z chlorkiem.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł denatkę do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powód samobójstwa nieznany.

Wstrząsający wypadek w fabryce Lichtiga

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe do fabryki rękawiczek Lichtig przy ul. Zamkniętej 3 w Krakowie, do zatrudnionej tam robotnicy Janiny Seweryn, lat 20. zam. w Prokocimiu przy ul. Piaski Wielkie 1, która w czasie pracy przy maszynie doznała zgniecenia palca wskazującego u lewej ręki.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego po opatrzeniu rany pozostawił ją opiece domowej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w pol.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02